

(Dobrze to pokazuje Helena Eilstein w szkicu *Trzy albo cztery motywy w marksizmie*, zamieszczonym w książce: *Homo sapiens i wartości*). Przynależności do szkół są mało ważne. Trzeba same problemy brać za rogi. Mówmy o aktualnym świecie i o nowych sposobach jego zmieniania. Analizujemy zagrożenia, projekty reform i ich skuteczność. A książka wcale nie przekonuje, że referowany przez autora sposób myślenia daje rozwiązanie palących problemów.

Marksizm jako kierunek był w Polsce interesujący jeszcze w latach siedemdziesiątych. Autor powinien był wtedy wydać książkę po polsku choćby własnym kosztem, nielegalnie lub za granicą. Wielki filozof, mający poczucie wagi swojej misji, czasem powinien zniżyć się niemal do roli drukarza, a nie czekać, aż inni podejmą się propagowania jego dzieł. Ci sami, którzy przemycali książki Kołakowskiego, rozprowadziliby też taki bestseller Schaffa i ręczę, że wówczas nieporównanie więcej ludzi by to przeczytało niż teraz. Dziś to jest już dla nas «musztarda po obiedzie».

Tu — myślę — autor płaci wysoką cenę za pewną swoją cechę, w pewnym sensie bardzo pozytywną, mianowicie niezachwianą lojalność nie tyle nawet partyjną, co ogólnoludzko-towarzyską, która to lojalność nie pozwalała mu też wystąpić przeciwko woli jego Partii, uznającej książkę za dzieło niebezpieczne. Ta lojalność to może ważna cecha generacji przedwojennej. (Schaff, jak sam wspomina gdzie indziej, nawet w okresie stalinizmu bronił dawnych profesorów niemarksistów, choć równocześnie przygotowywał kadrę młodych marksistów, którzy, jak wiadomo, mieli dawnych profesorów zastąpić. Oczywiście z młodymi marksistami też odczuwał solidarność i żył w przyjaźni. Nie był więc w sytuacji psychologicznie łatwej).

Bezpośredni styl i osobiste akcenty, trafiające się w książce Schaffa, uzasadniają też, jak myślę, ten pewien osobowy ton mojej krytyki, na który pozwoliłem sobie zwłaszcza w ostatniej części tej wypowiedzi. Nie potrafię się opanować, żeby nie przypiąć jakiejś łatki nawet ludziom, których zresztą wielbię znacznie bardziej niż profesora Schaffa. Jeśli potomni będą czasem mnie wspominać, to chciałbym, żeby (obok niewątpliwych zasług!) wspominali też ze śmiechem moje słabości i nieudacznosci.

Andrzej Grzegorzczuk

Nicolai Hartmann, *Wprowadzenie do filozofii*.
Przełożył Andrzej J. Noras. Fundacja Aletheia,
Warszawa 2000, 253 s.

Nicolaia Hartmanna (1882–1950) *Wprowadzenie do filozofii* nie jest wprowadzeniem w zwykłym, podręcznikowym stylu. Jego immanentna wartość polega na tym, że prezentuje celny repertuar podstawowych problemów filozofii w ujęciu myśliciela zajmującego poczesne miejsce wśród niemieckich filozofów pierwszej połowy XX wieku.

Jest dziełem późnym, będąc zapisem z wykładów, jakie Hartmann wygłosił na rok przed śmiercią w semestrze letnim 1949 roku w Getyndze.

Nicolai Harmann był filozofem akademickim w najlepszym stylu. Pracował twórczo we wszystkich działach filozofii, nie było problemu filozoficznego, którego by nie poruszył, konkluzywnie wyłożył i rozwinął. Znamienne jest jednak milczenie o nim, jakie zapadło po jego śmierci. Jedną z przyczyn była zapewne rosnąca sława Martina Heideggera, inną — jego postawa realisty, odosobniona na gruncie wszechwładnego niemieckiego transcendentalizmu. Szkoły filozoficznej, podobnie jak Max Scheler, nie stworzył, uczniów nie pozostawił. Tu i ówdzie ktoś przyznaje się do tego, że jest jego uczniem i kontynuatorem, wskazując na ogrom pracy, jakiej dokonał. Mało kto sięga dziś do jego dzieł, a szkoda, albowiem zakres poruszanej przezeń problematyki jest imponujący. Przyjaciół Hartmanna, W. Tatarkiewicz, w swojej *Historii filozofii* wspomina, że Hartmann „uprawiał filozofię w sposób tak szczegółowy, jak bodaj nikt od Arystotelesa i Tomasza”. Przykładem na to, że Hartmannowi można przypisać tytuł *doctor subtilis* współczesnej filozofii jest jego monumentalne dzieło *Platos Logik des Sein*, będące najlepszym wzorem analizy hermeneutycznej.

Wprowadzenie... podzielone zostało na dwie części. Pierwsza stanowi historyczny wstęp do filozofii i jest przeglądem najważniejszych stanowisk w dziejach filozofii, rozumianej jako historia problemów. Autor odwołuje się do antyku, którego jest znakomitym znawcą, do problematyki filozofii średniowiecznej, porusza najistotniejsze kwestie nowożytności, uwypuklając przemianę myślenia zorientowanego nie na byt, lecz teoriopoznawczo. Najwięcej miejsca poświęca Immanuelowi Kantowi. Nie musi to specjalnie dziwić, zważywszy na fakt, że Hartmann był wychowankiem szkoły marburskiej i jego filozoficzna droga wiedzie przez neokantyzm do swoistego odczytania Kanta. Swoistość ta jest jednym z powodów, dla których Hartmann nie jest dziś czytany. Wynika ona z realistycznego odczytania poglądów królewieckiego myśliciela i zbudowania na ich podstawie krytycznej ontologii, rozumianej jako analiza kategorialna. Druga część dzieła nosi tytuł *Wprowadzenie do współczesnego filozoficznego myślenia* i ukazuje — w największym skrócie — Hartmannowskie ujęcie i rozumienie filozofii. W części tej artykułuje on swój pogląd na kwestię teorii poznania, stanowiska człowieka w kosmosie, struktury realnego świata, etyki oraz estetyki. Omówienie każdej z tych kwestii jest faktycznie streszczeniem poglądów Hartmanna, wyrażonych w jego poprzednich dziełach. Teoria poznania przedstawiona zostaje tak, jak została ukazana w *Grundzüge einer Metaphysik der Erkenntnis* (1921), dziele stanowiącym przełomowy moment w myśleniu Hartmanna. Już sam tytuł tego dzieła jest manifestem wymierzonym przeciwko filozofii szkoły marburskiej, która, interpretując logicznie Kanta, nie uznawała żadnej metafizyki. Od wydania *Grundzüge einer Metaphysik der Erkenntnis* podąża Hartmann wytyczoną przez siebie drogą analizy kategorialnej. W wykładach znajdujemy ponadto tezy wyłożone w czterech tomach jego ontologii (*Zur Grundlegung der Ontologie, Möglichkeit und Wirklichkeit, Der Aufbau der realen Welt, Philosophie der Natur*) wraz z najbardziej fenomenologicznym z dzieł Hartmanna, a mianowicie *Ethik* (1926), napisanej do tego stopnia w duchu rozważań Schelera, iż ten ostatni uznawał ją

za kontynuację i rozwinięcie analiz, zawartych w *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik* i wydanej pośmiertnie *Aesthetik* (1953).

Nicolai Hartmann w swej *Systematycznej autoprezentacji* (*Systematische Selbstdarstellung*) trafnie dostrzega dwie wielkie linie: konstruktywistyczną linię myślenia systemowego oraz badawczą linię myślenia systematycznego, tj. problemowego (wywodzącego się z aporetyki Arystotelesa). Przebiegają one przeważnie w ścisłym splocie. Zazwyczaj ci sami filozofowie, którzy tworzyli systemy, rozwijali też zasadnicze problemy. Ale nawet w świecie myślowym tego samego umysłu przeważnie można doskonale obie linie odróżnić. U takich myślicieli, jak Plotyn i Proklos, Tomasz i Duns, Hobbes i Spinoza, Fichte, Schelling i Hegel, przeważa zupełnie myślenie konstrukcyjne. U takich natomiast, jak Platon i Arystoteles, Descartes i Hume, Leibniz i Kant, przeważa myślenie problemowe. Nieprzypadkowo ci ostatni nie stworzyli systemów zamkniętych, jakkolwiek myśl o wykoncypowaniu systemu też im przyświecała. Pozostawili jednak potomności najistotniejsze dziedzictwo duchowe, jakim są otwarte problemy. Istnieją one niezależnie od systemu, kiedy bowiem system upada i przechodzi do historii, nie upadają razem z nim, lecz trwają nadal.

Filozofia w greckim sensie była bezkompromisową służbą prawdzie, umiejętnością odróżnienia prawdy i fałszu i — co warte jest przypomnienia szczególnie dziś — sztuką odróżniania problemów rzeczywistych od pozornych.

Wprowadzenie do filozofii jest wybitnym przykładem uprawiania filozofii systematycznie, klarownym przeglądem tych rzeczywistych problemów, jakie współtworzą strukturę filozofii. Z tych to względów prezentacja tego dzieła na gruncie polskim, w znakomitym przekładzie Andrzeja J. Norasa może przyczynić się do zwrócenia baczniejszej uwagi na istotne problemy, które leżą u podstaw nauki filozofii.

Seweryn Blandzi